

Zonglerka cyfr

Kobieta o fenomenalnej pamięci

Niezwykłą kobietą, której przy pada w udziale tytuł zonglerki cyfr, jest pewna 26-letnia Francuzka, imieniem M-lle Osaka. Nie jest to jej prawdziwe imię, tylko pseudonim, który obrała sobie, produkując się swoją niezwykłą pamięcią.

Panna Osaka nie objawiała we wczesnym dzieciństwie żadnych specjalnych zdolności, a raczej rozwój jej był nieco opóźniony, gdyż zaczęła chodzić i mówić dopiero w czwartym roku życia. Przytem, ponieważ była bardzo chorowita, opuszczała często łękcie w szkole i wskutek tego uczyła się nieświeżym. Jej bagaż intelektualny nie przedstawiał się więc zbyt wspaniale — prosto umiała tylko czytać i pisać. Ponadto posiadała tylko doskonałą pamięć, jeśli chodziło o cyfry. Z łatwością wymieniała potem z pamięci numery domów i z pasją liczyła zawsze spotkane stada baranów.

Pewnego wieczoru do miasteczka, w której mieszkała, przybył osobnik, który zademonstrował szereg produkcji z zakresu pamięciowych kalkulacji cyfrowych. Młoda panna z podziwem słuchała tych z niezwykłą szybkością dokonywanych pamięciowo rachunków i postanowiła spróbować czegoś podobnego. Oczywiście, że starano się wybić jej z głowy ten zamiar, ale na próżno. Zaczęła dokonywać szeregu kalkulacji matematycznych, całymi dniami kreśliła bez przerwy na papierze cyfry, dodając je, mnożąc, dzieląc i odejmując. Doszła wkrótce do tak szalonej wprawy, że wszelkie działania wykonywała z niezwykłą szybkością i w końcu mogła śmiało przerabiać je pamięciowo, bez notowania.

NIESAMOWITA PAMIĘĆ

Wkrótce zdecydowała, że może pochwalić się już wynikiem swojej wprawy. Po siedmiu miesiącach takich ćwiczeń pamięciowych wykazała niezwykłą szybkość i niezwykłą pamięć w zakresie działań matematycznych. Urządziła więc swój pierwszy występ, podczas którego odpowiedzi jej wzbudziły niezwykłą sensację. Przedewszystkiem więc potrafiła doskonale podnosić do różnych potęg liczby trzycyfrowe. Stopniowo egzaminujący ją za-

dawali coraz trudniejsze pytania i okazało się, że z łatwością potrafiła pamięciowo znaleźć wszystkie potęgi liczb kilkunastocyfrowych. Poza tem z łatwością taką samą i bardzo szybko podaje pierwiastki najróżniejszych liczb.

Zdumienie wywołał fakt niezwykle szybkiego pomnożenia pamięciowego cyfry 2789 przez 987 — przezem cyfry te powiedziano jej tylko raz.

Z tą samą łatwością wymieniała następnie kwadrat 97-miu, a potem 1-tą potęgę tej cyfry. Bez pośpiechu i spokojnie, swobodnie, jak gdyby to była rzecz najzwyczajniejsza na świecie, wyciągnęła pierwiastek 3-go stopnia cyfry 402.420.747.482.776.576 a następnie, również swobodnie, wyciągnęła z tej samej cyfry pierwiastek 2-go stopnia.

WIRTUOZKA CYFR

Po 45 minutach takich doświadczeń, podczas których stała odwrócona tyłem do tablicy, zapisanej wymienionymi przez pytających i przez nią cyframi, zapytana, czy może powtórzyć z pamięci wszystkie wymienione cyfry, odpowiadała, że spróbuje. Próba dała wynik dodatni.

Niezwykły talent, a właściwie zdolność do kalkulacji pamięciowych młodej dziewczyny, wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie i urządzono z nią następnie szereg demonstracji publicznych w paryskim instytucie metapsychicznym. Ćwiczenia matematyczne, dokonywane przez nią pamięciowo, budziły podziw. Z łatwością, bez najmniejszego wysiłku, niezwykle szybko, panna Osaka mnożyła, dzieliła, podnosiła do potęg i wyciągała pierwiastki. Kiedy zażądano od niej, aby pomnożyła pamięciowo 624.987 przez 2.358, bez zająknięcia po 7-miu minutach podała rezultat tego długiego mnożenia. Kiedy ją następnie zapytano, czy mogłaby powtórzyć jeszcze raz i głośno procesu liczenia, dokonała tego z łatwością.

Tablicę, na której zapisywano cyfry podczas seansu, sfotografowano. W 13 dni później zwrócono się do panny Osaki z zapytaniem, czy pamięta cyfry, jakie wymieniała podczas swego występu w instytucie. Odpowiedziała wtenczas, że przez parę dni zazwyczaj pamięta jeszcze wszy-

stkie cyfry. Przeważnie może sięgnąć pamięcią wstecz do dwóch tygodni czasu. I w istocie, z wielkim wysiłkiem przypomniawszy sobie doskonale wszystkie cyfry.

Jest to oczywiście dowodem fenomenalnej pamięci tej kobiety, która z niesłychaną szybkością zongluje cyframi. Dokonuje z łatwością najbardziej zawiłych kombinacji matematycznych.

HALUCYNACJA

Objaw ten posiada jeszcze jedną dziwną stronę, a mianowicie. Panna Osaka posiada genialną pamięć tylko w zakresie cyfr. Natomiast nie może przypomnieć sobie innych, zupełnie łatwych, rzeczy. Nie potrafi np. wymienić liter alfabetu w odwrotnym porządku. Kiedy ją zapytano, w jaki sposób dokonywa tych obliczeń z tak niezwykłą szybkością, odpowiedziała, że prosto w tym momencie, kiedy słyszy wymienioną cyfrę, momentalnie widzi ją przed oczyma, jakgdyby napisaną białymi literami na czarnym tle. W niewytłumaczony sposób jawią się prosto przed jej wzrokiem wyniki działań, jakie należy przeprowadzić. Jest to oczywiście zjawisko odmienne od fenomenalnych matematyków, którzy dokonywali również tego rodzaju eksperymentów, jednak drogą skrupulatnie

i szybko wykonanych obliczeń. Takim słynnym kalkulatorem był Zachariasz Dase, który potrafił pomnożyć pamięciowo dwie liczby — każda składająca się ze stu cyfr. Oczywiście, że nie była to łatwa praca i mnożenie to wykonał, nie uciekając się zresztą do pomocy pisania, w ciągu 8 godzin 45 minut. Panna Osaka posiada również fenomenalną zdolność pamięciową, która jednak, w przeciwieństwie do innych fenomenów tego rodzaju, ogranicza się jedynie do dziedziny cyfr. Dlaczego? To już pozostanie tajemnicą konstrukcji ludzkiego umysłu.

Miljarder bez pieniędzy

Dziwaczne przyzwyczajenia Carnegiego

Słynny milijarder i filantrop „król stali” Andrew Carnegie, którego setną rocznicę urodzin obchodzi właśnie jego ojczyzna, Szkocja, nie miał zwyczaju nosić przy sobie pieniędzy, nakładając na swego sekretarza obowiązek załatwiania wszelkich drobnych wydatków.

Pewnego jednak razu wybrał się w Londynie na przechadzkę bez sekretarza i zapomniawszy, że nie ma przy sobie ani grosza, wszedł do tramwaju. Dopiero, gdy konduktor upomniał się o należność za jazdę, milijarder oprzytomiał i musiał zawstydzony opuścić tramwaj.

Innym razem Carnegie i jego wspólnik Charles M. Schwal, na-

wiasem mówiąc z pochodzenia Kaszub, zaproszeni byli na bankiet przez jeden z amerykańskich uniwersytetów, który hojnie obdarował. Gdy zbliżała się godzina bankietu, obaj udali się do swego apartamentu hotelowego, aby się przebrać. Tam jednak zastali wszystko poprzewracane do góry nogami i lokaja na czworakach.

Na widok wchodzących, lokaj, zaczerwieniony ze zmęczenia, podniósł głowę i zawołał:

— Ofiarowaliście panowie temu uniwersytetowi milion dolarów, a obaj razem macie tylko jedną spinkę do kołnierzyka, i ta zaś gdzieś mi się zapodziała.

Zmierzch wąsów i brody

Zarost męski w ciągu wieków

Pierwsze wzmianki, dotyczące zarostu męskiego, datują się na jakieś 300 lat przed naszą erą i odnoszą się one do Egipcjan i mieszkańców Mezopotamji. Egipcjanie golili policzki i górną wargę, pozostawiając jedynie wąską brodę u dolnej szczęki. W tym celu istnieli nawet w Egipcie specjaliści ludzie, co w rodzaju dzisiejszych fryzjerów, którzy zajmowali się pielęgnowaniem włosów i zarostu twarzy.

Starożytni Grecy utrzymywali

z wielką starannością swe długie, kędzierzawe brody, ceniąc je, jako oznakę prawdziwej męskości. Dopiero Aleksander Wielki wprowadził modę golenia się, przy czem wydał również rozkaz żołnierzom zgolenia zarostu. Zarządzenie to było oparte na spostrzeżeniach, jakie poczynił ten wielki wódz w czasie licznych wypraw. Twierdził on mianowicie, że broda przeszkadza wojownikowi w swobodnym władaniu brodą i że ludzie, z gładko wygoloną twarzą są znacznie odważniejsi od mężczyzn brodatych. Za Hadrijana broda zyskała ponownie prawo obywatelstwa, gdyż cesarz, pragnąc ukryć szpecące jego twarz plamy, zaprzestął golenia zarostu.

U Rzymian golenie przyjęło się około 300 r. przed naszą erą, kiedy to Tincjusz Menes sprowadził z Sycylii do Rzymu pierwszych „tonsorów”, czyli golarzy. Gołono się wtedy rzadko: dopiero zwyczaj codziennego golenia zapoczątkował Cornelius Scipion Africanus. Pierwsze golenie twarzy młodego Rzymianina posiadało charakter religijny i było uroczyste obchodzone przez rodzinę. Zgolony zarost składano w srebrnej lub złotej puszcze na ofiarę jednemu z bogów, przeważnie Jowiszowi kapitolickiemu.

Germanie uważali obcinanie zarostu za dowód utraty wolności honoru. Dlatego niewolnicy Germanów przedstawieni są na

starożytnych wizerunkach bez zarostu, jedynie z długimi włosami na głowie.

We Francji za czasów Karola Wielkiego długie brody nosiło tylko pospólstwo. Dostojnicy golili się, pozostawiając jedynie małe wąsiki.

W późniejszych jednak latach powstał nanowo kult brody. Broda Ludwika VII — ktoby się spodziewał tego — była nawet jedną z przyczyn wojny. Ludwik VII nosił początkowo zarost, ale pewnego razu kazał się ogolić i ukazał się tak publicznie. Żona jego, Eleonora Pointu, na widok gładko ogolonego oblicza królewskiego, wybuchnęła głośnym śmiechem, co tak rozniewało władcę, że wydalili ją z dworu. Wyszła ona później zamąż za Henryka Plantageneta, króla angielskiego, wnosząc mu w wianie północno — zachodnią część Francji. Ludwik VII nie zgodził się na dobrowolne oddanie ziem i następstwem tego była wojna pomiędzy Francją a Anglią. Henryk VII był wynalazcą długiej, ostro kończącej się trójgraniastej brody, która przetrwała do czasów Ludwika XIII, kiedy po francuskich przyjęła się nowa moda, t. zw. muszki na dolnej wardze. Ostateczny zanik brody we Francji nastąpił za Napoleona I-go, który był zawsze gładko wygolony, a za przykładem cesarza szło również i jego otoczenie.

W Rosji walkę z długimi brodami rozpoczął Piotr I, wprowadzając od jej noszenia nowe źródła dochodów dla swoich Urzędów Skarbowych — wysoki podatek, od którego wolni byli popi i właściciele dóbr.

W Polsce w wiekach średnich noszono wąsy, a brody przyszytano lub golono. Henryk Walezy przywiózł do nas modę brody, hiszpańskiej. Przeciwnie panoszącej się w wieku 17-tych modzie francuskiej, wystąpił Książę w swej „Odzie do wąsów”.

Pomijając narody mniej cywilizowane i nakazy religijne, dzisiaj brodę nosi dziad — staruszek, lub człowiek, pragnący uchodzić za oryginała. Broda, jako niehigieniczna i niepraktyczna, ustąpiła miejsca gładkiemu ogoleniu oblicza. Zachowały się jedynie wąsiki i małe wąsiki, ale i te rzadko się widuje.

Aresztowanie księży w Sowietach

Wychodzący na Łotwie „Polak-Katolik” donosi w świeżo wydanym zeszycie grudniowym, że władze sowieckie aresztowały znów dwu kapłanów katolickich: ks. Hieronima Serpento i ks. Adolfa Krzywickiego.

Na wyspach Solowieckich uwięzionych jest obecnie 23 kapłanów katolickich.

Pierwszy publiczny Seans telewizyjny

Na wieży Eiffla w Paryżu zainstalowana została nowa stacja telewizyjna, wyposażona w ostatnie zdobycze techniczne w tej dziedzinie, a zatem obrazy nadawane przez tę stację będą o wiele lepsze i bardziej wartościowe od tych, jakie dotąd kiedykolwiek były nadawane we Francji, czy też zagranicą.

Otwarcie stacji telewizyjnej w Paryżu odbyło się dnia 8 grudnia, a seans ten trwał 2 godziny. Wszyscy „bezdrukowcy”, właściciele specjalnych aparatów odbiorczych, brali w tej inauguracji entuzjastyczny udział.

Chcąc udostępnić szerokim rze

szom wzięcie udziału w tej ciekawej emisji telewizyjnej, Minister Poczty i Telegrafów, p. Georges Mandel, polecił zainstalować w kilku miejscach Paryża aparaty telewizyjne, dzięki czemu Paryżanie mogli oglądać cuda techniki radiowej, zdając sobie sprawę z postępu, jaki w tej dziedzinie został już osiągnięty.

Pierwszą emisję poświęciło radio paryskie teatrowi, kinu, music hallowi, oraz tańcowi, a dołączyć do nich udział w telewizyjnej audycji brali najznakomitsi artyści paryscy. Udział w emisji telewizyjnej był bezpłatny. Kartę uczestnictwa wydawało Ministerstwo Poczty i Telegrafów.

FRANCIS DE CROISSET

102

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

W ubieralni Patrycja przypinała właśnie djadem do włosów. Prosiła siostrę o przybycie pół godziny wcześniej „żeby mnie wesprzeć swoim ramieniem”. Dowiedziawszy się o planie stolików lady Lyndstone nie mogła podzielić w zupełności entuzjastycznej radości siostry, trawił ją niepokój.

— Co powie Sydney, jak to zobaczy?

— Powie co zechce, fakt już będzie dokonany.

Patrycja z zadowoleniem popatrzała na siebie w lustrze.

— Koniec końców, co będzie mógł mi zarzucić? Zaprosiłam przecież tą jego sułtankę! Siedzi przy stole na honorowym miejscu: grzeczność zatem została wyświadczona. I niegrzeczność również — dodała.

— Kogo posadziłaś przy jego stole? — informowała się uszczęśliwiona Muriel.

— Po obu stronach tej kreatury siedzą: kapitan Wilford i adiutant jej męża Raman. Kocha przecież tubylców i Wilfordów, więc sprawi jej to niechybnie przyjemność. Naprzeciw posadziłam też jej panią Turpin.

— Wspaniale! Czy mogę rzucić okiem na salę jadalną i zobaczyć jak to wygląda?

— Broń Boże! Nie trzeba robić nic, coby mogło zwrócić uwagę. Wydałam zresztą zarządzającemu polecenie zamknięcia wszystkich drzwi pod pretekstem utrzymania chłodu w pokoju. Kazałam postawić przy drzwiach brył lodu.

— Jesteś prosto genialna — zawołała Muriel — i cudownie wyglądasz dziś wieczór. Mamy ogromnie podobno suknie.

Patrycja spojrzała na nią pobłażliwie.

— Ty również jesteś bardzo piękna, moja droga. Taka jestem rada! Z tej Carterowej będzie się jutro śmiały cały Rahajang! Ona w tej chwili pewnie triumfuje; niech się cieszy, póki czas. Mój Boże, jaka jabym była szczęśliwa, gdyby samolot, którym ona leci w tej chwili rozbił się na miazgę.

Audrey w przeciwieństwie do prognostyków wyglądanych przez lady Brandmore, nie triumfowała bynajmniej. Uważała, że jej godność własna wymaga bytności na tym wieczorze, ale gdy myślała o nim, w sercu czuła tylko wdzięczność dla Selima.

— Mam duszę tak przepełnioną szczęściem — mówiła mężowi podczas gdy samolot nie rozbiwszy się na miazgę, zbliżał się do lotniska, — że niema w niej miejsca na nic innego.

— A jednak, proszę pani, — mówiła Turpin, która ćwiczyła się w odpowiednim tytułowaniu Audrey przy ludziach — a jednak, dobroć ma swoje granice. Jeśli „ta Brandmorewa” zrobi pani dziś jeszcze jakąś imperytynencję?..

— Nie radzę jej próbować — odparła Audrey zgławanizowana temi słowami. Selim popatrzył na nią z uznaniem.

— Powiedz szoferowi, żeby wolno jechał — mówił do służącego. — Obiad naznaczony jest wpół do dziesiątej — tłumaczyła Audrey. — Goście będą punktualni i zrobią „cerce”. Gubernator i lady Brandmore zejdą o g. 8-mej minut 35. My musimy przyjechać dość wcześnie, żeby nie potrzebowali czekać i dość późno, żeby wszyscy mieli wrażenie, że oni czekali na nas.

— To trochę skomplikowane — śmiała się Audrey. — Wiem o której mamy przyjechać?

— O ósmej trzydziestej dziewięci, albo o ósmej czterdziestej. To są drobne przyjemności protokołu.

— Mój najdroższy — szepnęła Audrey — chciałabym być starsza o trzy godziny i mieć już wieczór poza sobą.

A jednak Audrey spostrzegła się, ku wielkiemu wła-

snemu wstydu, że od miesięcy okłamywała siebie. Od owego strasznego posiedzenia komitetu nie widziała ani pałacu, ani wspaniałego ogrodzenia, ani warty. Kiedy samochód wjeżdżał przez bramę i skręcił na dziedziniec, cała okropność tej sceny, dawno zdawało się zapomnianej, stanęła jej przed oczami. Słowa lady Brandmore „pani Carterowa zechce opuścić posiedzenie” zadźwięczały jej w uszach: przeżyła raz jeszcze męczącą chwilę, kiedy zimna jak lód szła przez tę ogromną salę między dwoma szeregami kobiet — żmij; stanął jej przed oczami oficer służbowy, tramwaj, do którego się schroniła, samochód Mabel, pokój w chińskim hotelu, gdzie zropaczona i trzęsąca się od dreszczów, starała się dosięgnąć dzwonka. Jakież to wszystko było ohydne, jakie potworne! A teraz...

Trowere Smith i drugi adiutant czekali na Ich Książęc Wysokości w hallu.

— Oto drzwi, przez które mnie wyrzucono — myślała Audrey.

Otworzyły się naocież podwoje.

— Ich Książęc Wysokości: sułtan i sułtanka Udaigoru — zaanonsował służący.

Pierwszy salon był pustki. Drugi lśnił wspaniałością mundurów i djademów. Gubernator i lady Brandmore, szli na ich spotkanie. Audrey nie starała się stłumić w sobie radości odwetu. Lady Brandmore, pewna swoich stołów, zaniechała myśli niegrzeczności powitania.

Kilka osób, ciekawych pierwszego zetknięcia, natężyło słuch: spotkało ich rozezarowanie. Wprawdzie Patrycja podała „tej Carterowej” rękę nonszalanckim ruchem i zwróciła się wyłącznie do sułtana:

— Jestem ogromnie rada, Wasza Książęc Wysokość, że mogę powitać u siebie Sułtankę Udaigoru.

— A ja — odparła Audrey, patrząc ponad głowę Patrycji na gubernatora — bardzo się cieszę z serdecznego przyjęcia, które zgotowała mi lady Brandmore.

(Dok. nast.).

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13. ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550. PRZESTAWIENIOWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136. PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.